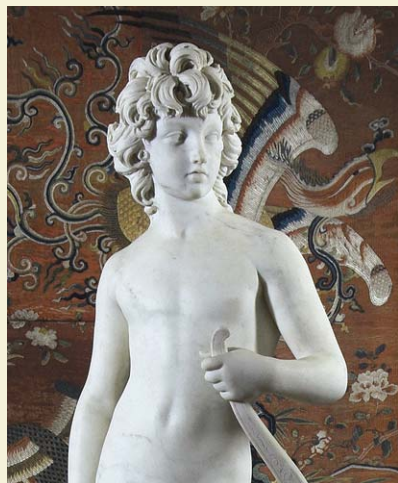


## Polski epizod w twórczości Antonia Canovy



W dniach od 29 lipca do 1 listopada 2007 r. w Muzeum Antonia Canovy w Possagno (prowincja Treviso) w ramach obchodów 250 rocznicy narodzin znakomitego rzeźbiarza włoskiego, można było podziwiać rzeźbę „Henryk Lubomirski jako Amor”. Było to wydarzenie wyjątkowe, gdyż rzeźba ta, wypożyczona z Pałacu w Łańcucie, po raz pierwszy wystawiana była we Włoszech. Antonio Canova wykonał Henryka Lubomirskiego jako Amora na zlecenie księżnej Elżbiety Czartoryskiej Lubomirskiej w 1786 roku, podczas gdy podróżowała ona po Włoszech wraz z trzynastoletnim wówczas księciem Henrykiem, krewnym jej zmarłego męża. Artysta uwiecznił w białym marmurze młodzieńczą urodę chłopca, przy czym tylko twarz rzeźbił na żywo, natomiast ciało modelował na wzór rzeźby antycznej.

Rzeźba księcia Henryka, wielkości naturalnej, uznana została za arcydzieło. Szybko zdobyła tak ogromną popularność w kręgach europejskiej arystokracji, że do pracowni Canovy zaczęły napływać liczne zamówienia pochodzące z całej Europy. Wierne kopie rzeźby lub jej warianty, wykonane w białym marmurze lub z gipsu osiągały niebotyczne ceny, rozpętując prawdziwą manię.

opr. Agnieszka Cichoń

## PODRÓŻE Czy naprawdę znasz Włochy?

O sienieńskim *palio* z polskiej perspektywy pisze Jan Picheta

### Jeźdźcy w adidasach

Siena i *palio* to nazwy, które niewiele mówią współczesnemu Polakowi, nawet jeśli ma żywy związek z kulturą. Zazwyczaj kojarzymy je z markami włoskich samochodów, a nie desygnatami, od których wzięły swą nazwę.

Sympatycy sportu futbolowego potrafią jeszcze powiedzieć, że Siena to miasto, w którym bez powodzenia usiłował niedawno zrobić piłkarską karierę reprezentant Polski Grzegorz Rasiak, a także młodszy jego koleś Marcin Siedlarz i Robert Trznadel. Na tym kończy się zwykle nasza wiedza o Sienie.

Tymczasem w latach 1260–1348 (od triumfu nad Florencją pod Montaperti do epidemii dżumy) Siena była dla cywilizacji zachodniej tym, czym Paryż na początku XX wieku. Kres kulturalnego rozkwitu i dominacji Sieny był przypadkowy. Wydaje się, iż przez długie lata nie dałaby jej rady nawet potężna sąsiadka Florencja, gdyby nie „czarna śmierć”. O ile w całej Europie zaraza pochłonęła w 1348 roku trzecią część ludności, o tyle w Sienie ostała się tylko jedna czwarta populacji (wedle niektórych jedna piąta!). Odtąd zaczął się stopniowy upadek Sieny. Jak mówił jej najwspanialszy polski popularyzator Zbigniew Herbert: – *Zegar tykał: będziesz prowincją.*

Prowincjonalny charakter Sienie jednak nie szkodzi. Przeciwnie, dodaje dziś uroku, gdyż nadal jest miastem średniowiecznym i *trudnym*, a *plan ulic nie ma nic wspólnego z „nowoczesną” monotonią i tyranią kąta prostego* – jak pisał Zbigniew Herbert, który poświęcił jej najdłuższy rozdział „Barbarzyńcy w ogrodzie”. Siena nie jest także takim popularnym molochem jak Florencja, w której trudne bywa nawet zwiedzanie, a cóż dopiero kontemplacja sztuki, przeszłości, życia...

Z czasów historycznych Sienie pozostał obyczaj, który zwie się *palio*. Nazwa pochodzi od sztandaru, o który walczą zażarcie dżokeje z 17 sienieńskich kontrad – dzielnic zorganizowanych na wzór paramilitarny – podczas końskiego wyścigu dookoła rynku Piazza del Campo. Wyścig jest częścią swego rodzaju festynu na cześć Matki Boskiej, którą wielbią sienieńczycy.

Ze względu na małą przestrzeń w wyścigu może wziąć udział tylko 10 koni. Aby umożliwić start reprezentantom wszystkich kontrad, impreza odbywa się dwa razy w roku – 2 lipca i 16 sierpnia – i budzi emocje porównywalne do tych, które przeżywamy na widowni meczów piłkarskich. Zamknięty na środku Piazza del Campo 50-tysięczny tłum faluje, złorzeczy i wrzeszczy. Zanim jednak na rynku pojawią się jeźdźcy, przez całe miasto przetacza się *corteo storico* – korowód postaci, pieszych i konnych (na czele z władzami miasta i komendantami kontrad), rycerzy, giermków, doboszów, trębaczy, łuczników, kuszników, halabardników w zbrojach i strojach sprzed kilkuset lat, którzy biją w werble, trąbią, śpiewają oraz wywijają i rzucają sztandarami! Gdy już ostatnia kontrada dotrze na rynek, wjeżdżają woły. Ciągną specjalny wóz *carroccio* z balzaną – ogromnym, biało-czarnym sztandarem Sieny oraz właśnie *palio* – proporcem z jedwabnego sukna, który malują na każdy wyścig najlepsi włoscy artyści. Sztandar od razu po zwycięstwie przejmuje kontrada, której koń zwyciężył wyścig, i ucztuje do rana – obnosząc *palio* po ulicach i rynku, bijąc w werble, śpiewając i zatrzymując się przed knajpkami.

Myślałem, że ucza trwa tylko jedną noc. Byłem w błędzie – trwa do następnego *palio*, gdyż ma w sobie coś z wiecznych bachanaliów.

Oczywiście kiedyś trzeba iść do pracy lub zająć się domowymi obowiązkami, ale w ciągu dnia lub nocy mieszkańcy zwycięskiej dzielnicy zawsze znajdują kilka godzin, żeby kontynuować triumfalny pochód z *palio* po ulicach Sieny. To dla nich jest bowiem najważniejszy sposób na integrowanie się, na poczucie więzi, która sprawia, że czujemy się częścią większej,

wspaniałej całości. Wszystko to trwa od wieków w niemal niezmienną formę i jest kultywowane w zrzeszeniach kontrad, w których coraz to młodsze pokolenia przysposabiane są do zachowania odwiecznych obyczajów.

*Palio* obserwowałem trzykrotnie, zawsze 2 lipca. Każdy wyścig ma swoją odrębną dramaturgię. Za pierwszym razem w 1991 roku do startu w ogóle nie doszło. Ostatni jeździec nie wszedł bowiem na pole startu odgródzone grubymi linami i komendant wyścigu nie dał sygnału do rozpoczęcia biegu. Przewodnik wyjaśnił nam, że wyścig odbędzie się bez względu na okoliczności następnego dnia. Skupieni na środku rynku sienieńczycy z różnych kontrad musieli zatem jeszcze wiele godzin czekać na odreagowanie emocji. Rozchodząc się złorzeczyli na siebie wzajemnie, ale do żadnej bijatyki nie doszło. Powszechnie obelgi nie wychodzą bowiem poza ramy sportu.

W 2005 r. już na pierwszym okrążeniu trzech jeźdźców pospadało z koni obok kaplicy rynkowej. Na zakręcie pod słynną Wieżą Obżarstwa jest bowiem najmniej miejsca dla koni. Zza elastycznych ekranów zaraz wybiegli sanitariusze i wynieśli na noszach najciężej rannego w bezpieczne miejsce. Wyścig wygrała wtedy konrada o mało budującej, czy nawet "nikczemnej" nazwie Bruco (Gąsienica), której mieszkańcy z radości długo nie dawali spać innym sienieńczykom i hotelowym gościom.

Tegoroczny wyścig 2 lipca był najbardziej dramatyczny. Przez dwa z trzech okrążeń jeden z koni, zrzuciwszy jeźdźcę, błąkał się bezpańsko na pokrytym tufowym piaskiem bruku. W pewnym momencie wierzchowiec zawrócił, a następnie pobiegł w poprzek toru. Prowadzący wyścig jeźdźcy w ostatniej chwili cudem niemal ominęli nieoczekiwaną przeszkodę.



Niebezpieczny zakręt. *Palio* 2-go sierpnia 2007

Zwycięska konrada prowadziła co prawda od startu do mety, ale lidera stopniowo dochodził inny jeździec i nie wiadomo było, kto w końcu wygrał. Okrzyki kolosalnej radości i triumfu – na przemian z wyrazami wściekłości i przygnębienia – dochodziły raz z jednej, raz z drugiej, zgromadzonej na rynku konrady. Kiedy komendant ogłosił definitywnie, że wygrała Oca (Geś), przegrani nie kryli rozpaczy. Najbardziej łkały starsze niewiasty.

O *palio* można mówić tak długo, jak długa jest historia wyścigu. Dodam jeszcze tylko, iż dżokeje siedzący na oklep noszą stroje w historycznych barwach kontrad, które reprezentują. Jedyną współczesną częścią ubioru jeźdźców są adidasy. Najwyraźniej zaginęły już nawet w Sienie tradycje szewieczków z bezpowrotnej *historii złotej cizemki*...

Patrz też: Jan Picheta "List do redakcji" na str. 29

## ZESPÓŁ PRZEWODNIKÓW TURYSTYCZNYCH PO RZYMIE I PROWINCJI

**Przewodnicy uprawnieni przez władze włoskie do wykonywania zawodu** (dekret Prezydenta Republiki Włoskiej z 27 lipca 1977, nr. 616, ramowa ustawa z 17 maja 1983, nr. 217 oraz ustawa Regionu Lacjum z 19 kwietnia 1985, nr. 50) oferują swe usługi w zakresie oprowadzania polskich grup turystycznych, pielgrzymek i turystów indywidualnych, uwzględniając najważniejsze zabytki, muzea i zakątki Rzymu.

**W skład zespołu wchodzi następujący przewodnicy:**

**TERESA DEMBIŃSKA MORAWSKA** (polski, francuski), tel./faks 06.529.44.37 kom. 368.393.77.92

**ANNA DEMIDOWICZ SANDRETTI** (polski, rosyjski), tel./faks 06.65.74.33.85 kom. 339.183.07.89

**BARBARA LUDWIKIEWICZ GRASSI** (polski, angielski), tel./faks 06.37.51.95.55 kom. 338.775.38.02

**MONIKA MALEC** (polski), tel./faks 06 505 32 08 kom. 338 797 91 49

**ALEKSANDRA MARZYŃSKA CROCI** (polski, angielski) tel./faks 06.560.10.28 kom. 338.940.88.69

**ETTORE NARDI** (polski, francuski, rosyjski) tel. 06 939 80 30 kom. 338 340 40 17

Niezależnie od ogólnych programów zwiedzania, obejmujących wybrane obiekty Rzymu starożytnego, wczesnochrześcijańskiego, renesansowego i barokowego, zespół oferuje wizyty specjalne:

**w Rzymie** (przykładowo):

Ogrody i muzea watykańskie; Muzea: kapitolinśkie; archeologiczne i etruskie; Galerie: Borghese i sztuki współczesnej; zamek św. Anioła

**i poza Rzymem** (również przykładowo):

Tivoli (Villa Hadriana i Villa d'Este); Castelli Romani; wykopaliska w Ostia Antica; nekropolia etruska w Cerveteri; Subiaco (opactwo benedyktynów).

Zgodnie z ustawą Regionu Lacjum z 19 kwietnia 1985, nr. 50 jedynie osoby upoważnione przez kompetentne władze miejscowe mogą oprowadzać po zabytkach, muzeach, galeriach, wykopaliskach archeologicznych i miejscach o szczególnym znaczeniu historycznym i artystycznym.

W myśl art. 23 cytowanej powyżej ustawy wynagrodzenie przewodników turystycznych ustalane jest corocznie przez odpowiedni organ administracyjny.